



EDWARD KUCHARSKI

Warszawa, 6 marca 1946 r. Sędzia Halina Wereńko, delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrała przysięgę na zasadzie art. 109 kpk.

Świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Edward Marian Kucharski
Data urodzenia	18 czerwca 1904 r. w Warszawie
Imiona rodziców	Józef i Katarzyna z d. Dybińska
Zajęcie	robotnik zatrudniony w Biurze Odbudowy Stolicy
Wykształcenie	pięć oddziałów szkoły powszechnej
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Syreny 10
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany

W czasie powstania warszawskiego mieszkałem przy ul. Wolskiej 132 (róg Elekcyjnej), w domu magistrackim, razem z żoną Franciszką (ur. 1901 r.) i dziećmi, Bogusławem lat 13 i Wandą lat 3.

Oddziały niemieckie stacjonujące w Parku Sowińskiego zachowywały się niespokojnie, słyszałem dochodzące stamtąd strzały, nie pozwalano też mężczyznom wychodzić z domu. Żołnierze ustawili w Parku Sowińskiego karabin maszynowy, na Wolskiej koło Parku dwa karabiny w odstępach po obu stronach ulicy i na rogu ulicy Ordona.

5 sierpnia o godzinie 9.30 wpadł na podwórze naszego domu oddział „Ukraińców” i sierżant niemiecki, kazano nam opuścić dom. Było nas około 40 lokatorów z rodzinami, wyszliśmy z tłumoczkami. Wyprowadzono naszą grupę na ul. Wolską, gdzie zobaczyłem, iż pod ogrodzeniem Parku Sowińskiego leżą trupy mężczyzn, kobiet i dzieci.

Później dowiedziałem się, iż przed wyprowadzeniem naszej grupy odbyła się tam egzekucja mieszkańców domu Hankiewicza (ul. Wolska 129). Przebywając w domu, nie słyszałem odgłosów tej egzekucji.

Naszą grupę stłoczono przy siatce ogrodzenia Parku, koło figury Matki Boskiej, a zaraz potem żołnierze zaczęli strzelać z karabinów maszynowych. Upadłem, nie będąc rannym, przycisnęły mnie zwłoki. Po jakimś czasie strzały seryjne ustały, słyszałem kroki i pojedyncze strzały, a potem koło siebie widziałem, jak żołnierze dobijali strzałem z pistoletu jeszcze żyjących. Spośród lokatorów naszego domu wymordowanych w tej egzekucji znam następujące nazwiska:

1. Władysław Fronczak z żoną i córką
2. Marian Węzłowski z żoną i córką
3. Antoni Węzłowski z żoną i córką
4. Jezińska i jej sublokatorzy, matka z córką i wnukiem (imion i nazwisk nie znam)
5. Rodzina Stygienków, mąż, żona, córka i matka
6. Janina Perkowska i dwie córki
7. Zworska z synem
8. Stanisław Wójcik z żoną i synami
9. Rutkowska z synem
10. Małżonkowie Jabłońscy (żona Janina)
11. Małżonkowie Tomaszewicz z dzieckiem
12. Pasterska mąż, żona i dwoje dzieci

13. Małżonkowie Matysiak z córką
14. Małżonkowie Jabłońscy
15. Enowa z dwojgiem dzieci
16. Małżonkowie Żukowscy i troje dzieci
17. Bekier i dwoje dzieci
18. Małżonkowie Jatczak z siedmiorgiem dzieci i matka staruszka
19. Małżonkowie Piątkowscy i syn
20. Filerowa i dwoje dzieci.

Leżąc między trupami, cały dzień z przerwami słyszałem krzyki, strzały seryjne, potem pojedyncze. Orientowałem się, że przyprawdzano coraz nowe grupy ludności na egzekucję.

Później dowiedziałem się, iż w tym czasie zostali rozstrzelani mieszkańcy domów numer 4, 6 i 8 przy Elekcyjnej, oraz że zginęli moi bracia Czesław i Konstanty z żoną zamieszkały przy Elekcyjnej 8.

Około godziny 19.00 postyszałem kroki i rozmowy w języku polskim. Zobaczyłem, iż mężczyźni z ludności cywilnej zabierają zwłoki pod kierunkiem żołnierzy niemieckich. Zbliżył się mój kolega Roman Kamiński, obecnie zamieszkały w Warszawie przy Alejach Jerozolimskich (numeru nie pamiętam), z zawodu szewc. Razem z innymi zaniósł mnie Kamiński do Parku Sowińskiego, gdzie układano zwłoki na stos.

Tu, korzystając, że żołnierze niemieccy nie mogli mnie zauważyć, dołączyłem się do grupy robotników i zacząłem także znosić trupy. Tego dnia nie zdążyliśmy znieść zwłok z ul. Wolskiej obok Parku i z ul. Elekcyjnej. Odprowadzono nas do kościoła św. Wawrzyńca, a nazajutrz przyprawdzono znów do Parku Sowińskiego. Ułożyliśmy ze zwłok dwa stosy o wysokości przeszło dwa metry, długości 10-11 m. Na rozkaz żołnierzy około 30 ciał wrzuciliśmy do piwnicy naszego domu (Elekcyjna 1/3), który stał w płomieniach, a kilkanaście – do ustępu w Parku Sowińskiego.

Liczby zwłok z egzekucji przy Parku Sowińskiego nie umiem dokładnie określić. Mogło

ich być ponad 1500. Razem z innymi robotnikami zorientowałem się, iż znosiliśmy zwłoki mieszkańców domu Hankiewicza (Wolska 129), domu Kocha (Wolska 128), domu Wójta naprzeciwko domu Kocha, domu, w którym mieszkałem, z domów numer 4, 6 i 8 przy ulicy Elekcyjnej. Możliwe, iż były rozstrzelane w tym miejscu i inne grupy, o których nie wiem.

Z egzekucji ocalało oprócz mnie jeszcze kilka osób. Z naszego domu ja, Apolonia Żabicka (obecnie zam. w Warszawie), Wallasowa (zam. w Błoniu), Bekierowa (zam. w Warszawie), oraz Zawarska, Kasprzykowa i Narowska, które wyszły z ciężkimi ranami i zostały przez żołnierzy niemieckich rozstrzelane przy kościele św. Wawrzyńca. Z domu przy Elekcyjnej 8 Matysiakowa z synem, Pogorzelski z synem i dwoma córkami (zam. w Warszawie).

6 sierpnia w czasie przerwy obiadowej, odwołano mnie z Parku Sowińskiego do kościoła św. Wawrzyńca i kazano wynosić z plebanii zwłoki mego znajomego Gaczkowskiego i dwu kobiet. Ciała miały ślady postrzałów. Z kościoła wyniosłem zwłoki młodej dziewczyny zmarłej z powodu ran postrzałowych.

Wieczorem tego dnia w transporcie odstawiono mnie pieszo do obozu przejściowego w Pruszkowie, a stąd do obozu pracy we Wrocławiu.

Ostatecznie skierowano mnie do pracy w kopalniach węgla w Kieprzy. Robotnicy tu byli skoszarowani w lagrze, mając możliwość wychodzenia na miasto. Porcje żywności były głodowe. W kopalniach praca była ponad siły, znęcali się nad Polakami sztygarowie Niemcy.

Na tym protokół zakończono i odczytano.